

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	" 3.25
kwartalnie	" +.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	" 4.30
kwartalnie	" 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f. Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód " " " 3 m. 44.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta


Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Losy loteryjne R. G. O.

do 5-ej klasy do nabycia

Ciągnięcie rozpocznie się 10 grudnia
główna wygrana **350,000** mk.

Na udziały, na dniówkę i na własność.

Udział do całych 10 losów na 12 dni ciągnięcia kosztuje:		Na dniówkę przez 12 dni ciągnięcia, kosztuje:
1/4 część losu — 40 mk.		1/4 część losu — 24 mk.
1/8 " " — 20 "		1/8 " " — 12 "
1/16 " " — 10 "		1/16 " " — 6 "

Biurowo loteryjne przy ul. Mostowej Nr. 3 otwarte codziennie od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Czytelnia dla Wszystkich

podaje do wiadomości, że dla udogodnienia abonentom zamiejscowym otwartą będzie oprócz godzin zwykłych we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Niedziela Leokadii, Walerji M. m. P. p.
Poniedziałek Najśw. M. P. Loretańskiej.
Wtorek Damażego P. W., Sabiny B. W.
Środa Aleksandra M.
Czwartek Łucji P. M., Otylii P.
Piątek Izydora, Dyoskora.
Sobota Wiktora, Walerjana.

Na Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny.

Zasadniczą prawdą religii chrześcijańskiej jest to, że człowiek przez grzech pierwotny wszystko

co miał utracił i że tylko przez zasługi Jezusa Chrystusa mógł wszystko odzyskać, i w rzeczy samej odzyskał. Łaska Chrztu św., płynąca z zasług Zbawiciela, gładzi grzech pierwotny, który ze wszystkimi swojemi następstwami, jakimi są: nieświadomość, pożądlivość, śmierć doczesna i wieczna, od pierwszego Adama przechodzi na każdego z jego potomków. Jedną tylko Najświętszą Matką Odkupiciela nie została pokalana tym czynem.

Od wieków przejrzawszy Bóg dzieło odkupienia, przeznaczył i wybrał na matkę Jednorodzonego Syna swojego Marję Pannę. Żeby się stała godną tak niepojętej godności macierzyństwa Boskiego, Bóg zlał na Nią skarby łask swoich. I oto już pierwsze chwile Jej życia, samo już Jej poczęcie udarował nadzwyczajną i najosobliwszą łaską. W osobie Bogarodzicielki ludzka nasza natura spowinowaconą została niejako z bóstwem Jezusa Chrystusa i przez to wywyższoną nad wszystko.

Z najwyższą przeto wdzięcznością mamy obchodzić doroczną pamiątkę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogarodzicy, i usiłując naśladować Jej najdoskonalszą niewinność życia, odnawiamy mocne postanowienie unikania wszelkiego grzechu, gdyż w Komunji św. przyjmujemy do serca tego samego Boga, którego Marja Panna jest Matką.

Władze państwowe.

W państwie samowładnym cała władza skupiona jest w ręku monarchy. Monarcha sam wydaje prawa, sam je wprowadza w wykonanie i sam sądzi. Przy takim systemie wolność obywatela, a raczej poddanego, jest prawie żadna. Wszystko się dzieje według woli samowładcy, a jak się dzieje, wszyscy dobrze pamiętamy z czasów rosyjskich.

W państwie prawnym—wolnym władza jest rozdzielona pomiędzy różne instytucje. Więc władzę prawodawczą (t. j. prawo ustanawiania nowych praw, zmieniania dawnych, nakładania podatków i t. p.) posiada sejm (parlament).

Władzę wykonawczą t. j. wprowadzanie, stosowanie ustaw, przepisów, pobór podatków, administrowanie krajem piastuje rząd, którego głową jest monarcha lub prezydent. Nareszcie orzekanie po czyjej stronie jest prawo — przy sporach między obywatelami, czyli sądenie, należy do instytucji sądów. W czystej formie, w praktyce, zupełny rozdział władz tych jest niemożliwy — tam zaś gdzie jest najmocniej zastosowany t. j. w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej okazał się do pewnego stopnia szkodliwym, uniemożliwiając prawny wpływ jednej władzy na drugą — wytworzył zakulisowe konszachty (w Komitetach Senatu).

Wszystkie władze do pewnego tylko stopnia winny być oddzielone od siebie i niezależne. Najwyższa władza prawodawcza, sejm (parlament) jest ograniczona sama przez siebie wewnętrznie przez podział sejmu na dwie izby: izbę poselską i izbę senatorską. Rola tej drugiej izby jest hamująca — wstrzymująca zbyt pośpieszne wprowadzanie nowych praw. Żadne prawo nie może wejść w życie bez przyjęcia przez obie izby. Jest i to jeszcze ograniczone zewnętrznie przez głowę państwa, któremu przysługuje prawo „Veto“ (nie pozwalam). To veto może być warunkowe lub absolutne. To

ostatnie, w obecnych demokratycznych czasach, jest nie do pomyślenia. Warunkowe veto jest wstrzymujące na pewien czas, uchwalone przez sejm, prawo.

W Norwegji, na przykład, gdy król się nie zgodzi na uchwalony przez parlament projekt prawa, to aby projekt stał się prawem, musi być przez trzy nowo wybrane parlamenty uchwalony.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdy prezydent odmówi ogłoszenia jakiegokolwiek prawa, musi być ono powtórnie rozpatrzone przez kongres (parlament) i musi uzyskać $\frac{2}{3}$ głosów izb — wtedy prezydent obowiązany jest ogłosić jako wchodzące w życie jeżeli nie uzyska tej większości upada. W pierwszym wypadku rząd zwraca się do wyborców, w drugim z powrotem do sejmu.

Jest jeszcze jedno ważne ograniczenie władzy parlamentu, a mianowicie rozdział praw na zwyczajne i konstytucyjne. Otóż zwykły parlament może uchylać, zmieniać, zawieszać prawa zwyczajne. Do zmiany praw konstytucyjnych (ustaw zasadniczych) musi zachować pewne warunki, a więc albo musi być specjalnie do tego wybrany (dla rewizji konstytucji), lub obie izby muszą się złączyć w jedno zgroma-

„ŁAPA“.

Późną jesienią ranny deszcz dzwonił w szyby staromiejskiej dzielnicy. Na brzegu lśniącej od wilgoci rynny, na dachu niewielkiej kamienicy przy ulicy Piwnej, siedziały dwa wróble przytulone, mając wzrok utkwiony w okno oficyny poprzecznej. Jeden z wróbli zdradzał zniecierpliwienie i ciągle bądź stukał dziobem w rynnę, bądź też poprawiał swą toaletę drapiąc się pazurkiem w łeb. Towarzysza to gniewało: zziębnięty i przemokły chciał siedzieć spokojnie grzejąc się blizkim sąsiedztwem kolegi.

„Kiedy nareszcie ukaże się łapa“ zaczął marudzić pierwszy. Lecz nie dokończył zdania, gdy lufcik w oficynie drugiego piętra powoli otworzył się i ukazała się w nim stara, sucha, żyłasta ręka uzbrojona w nieduży papierek i zaczęła z papierka strząsać okruchy na framugę okna. Ucieszył się pierwszy wróbel i już gotów był polecieć na okno, gdy drugi jego towarzysz powstrzymał go słowami:

„Mój kochany nie spiesz się; poczekaj aż łapa wszystko wysypie i zamknie lufcik: wtenczas już spokojnie będziemy mogli jeść. Smutnem doświadczeniem nauczony, jestem teraz ostrożny, gdyż wiem, że ręka co sypie pożywienie raptem, jednego dnia, skorzysta z twej naiwności, złapie cię i... amen. Aż mi skóra cierpnie na samo wspomnienie, jaki niedawno miałem wypadek. Codziennie na obiady latałem do jednej damy, co mi słodkie wyrzucała okruchy. Jadłem ile chciałem, a że miała śliczną rękę, a na palcach tyle szczerolotych pierścieni, polubiłem ją bardzo i nie bałem jej się wcale. Otóż razu pewnego, gdy swoim zwyczajem zajadałem okruchy, niemal z ręki je zbierałem, ta piękna, zdradziecka ręka pochwyciła mię... Zdawało się, serce

ze strachu wyskoczył mi z piersi i już w myślach żegnałem nasze dachy, śmietniska, podwórza. Tylko nagle udało mi się wyslizgnąć z tej niby pięknej dłoni, wyleciałem naosłęp, wpadłem na wiszącą lampę (lampa różowa była w złym tonie) i dopiero siedząc na lampie zorientowałem się i skorzystawszy, że lufcik był otwarty wyleciałem, i oto widzisz prawie cudownie ocalałem. To też teraz wolę być za ostrożnym, by nie mieć podobnej przygody“.

Przez ten czas ręka lokatora drugiego piętra wysypała okruchy i zamknęła lufcik. Wróble z radością opuściły wilgotną rynnę i świergocąc wesolo zbierać zaczęły rozsypane na framudze okruchy.

Chlebobdawca wróbli, lokatorem drugiego piętra był emeryt, ex urzędnik Magistratu, który w nagrodę za półwiekową nieskazitelną służbę otrzymał tak skromną emeryturę, że ledwo mógł sam z niej się biednie utrzymać. Stary kawaler, odludek, żył wspomnieniami lat ubiegłych. Jedyłą rozrywką jego było okno wychodzące na dachówką kryty dach. Na dachu tym często siadywały wróble i stąd zawarł z nimi właściciel „łapy“ znajomość, posypując codziennie zrana okruchami framugę okna. Jako rutynowany urzędnik robił to zawsze z rutynowaną punktualnością. Więc też wróble punktualnie się stawiały i najpierw dla ostrożności siadały na rynnie skąd doskonale obserwować można było okno oficyny i dobroczynną „łapę“.

Pewnego jednak ranka wróble niemal do południa czekały siedząc na rynnie i doczekać się nie mogły: lufcik się nie otworzył, łapa się nie pokazała...

Poleciały przed Zygmunta na plac... Kolumnie mijał nędzny karawan ciągniony przez nędznego konia. Nikt nie szedł za trumną. Wróble odgadły, że to pogrzeb „łapy“ i poleciały za tym samotnym karawanem aż na Brudno.

dzenie, należy otrzymać przy głosowaniu pewną ściśle określoną, a znaczną większość. System różniący władzę ustawodawczą od prawodawczej, stosowany jest we Francji, w Stanach Zjedn. i w wielu innych. System nierozróżniający ustaw od zwykłych praw stosowany jest w Prusach, Anglii, we Włoszech.

Jaki system jest lepszy trudno powiedzieć. A. Esmein profesor prawa na uniwersytecie paryskim jest zdania, że w monarchji konstytucyjnej z parlamentem dwuizbowym lepszy będzie system angielski, t. j. uznający zwykły parlament za władzę najwyższą. Tam wszelkie zmiany konstytucji przeprowadzane są spokojnie bez przesilen. Ale wyrobienie narodu musi być duże. W Rzeczpospolitych, gdzie niema powagi królewskiej, gdzie przytem naród jest usposobienia ruchliwego, tam ograniczenie władzy zwykłego parlamentu do stanowienia tylko o prawach zwyczajnych wydaje się więcej wskazane. Jest jednak w tym drugim systemie niebezpieczeństwo, że gdy dojdzie do rewizji konstytucji, zmiany będą przeprowadzone zbyt raptownie. Mamy najlepszy przykład na Rosji, postęp demokratyczny miał silne tamy — gdy te zostały przerwane prąd nowy zamienił się w raptowny żywioł, który wszystko z zawrotną szybkością zmiotł, zarówno złe jak i dobre.

Władza wykonawcza w całości należy do monarchy jako głowy Rządu.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że we wszystkich państwach osoba monarchy jest uznana za nietykalną, za świętą, z czego wypływałoby, że złe zarządzenia monarchy musiałyby być tolerowane i niekarane. Na szczęście wynaleziono formułę, że: „król nie może czynić złe“, ale może mieć złych doradców, na których spada cała wina za nieprawne czyny. Z tych dwóch punktów wypływa trzeci, że „król nie może działać sam“. Każde więc rozporządzenie królewskie aby miało siłę musi wskazywać kto przyjmuje za nie odpowiedzialność, musi być więc podpisane przez odpowiedzialnego przed parlamentem ministra. Taki podpis nazywa się kontrasygnaturą. Rozporządzenie bez kontrasygnatury jest nieważne. Odpowiedzialność ministra przed sejmem oznacza, że w razie niezgodnego z życzeniem sejmu postępowania minister traci swe stanowisko ministerjalne — dalej, że za czyny szkodliwe może być oddany pod sąd.

Ministrów sądzi w Anglii, Francji, Włoszech i Hiszpanji izba wyższa, oskarża izba niższa, a w Danji i Holandji oskarżać może i król. W Austro-Węgrach delegacje wspólne wybierają specjalny sąd z fachowych sędziów. W Rzeszy Niemieckiej sądu na kanclerza nie ma. Oprócz tego w Anglii i Stanach Zjedn. ministrów mogą sądzić i zwykłe sądy.

Ograniczeniem władzy wykonawczej przez władzę prawodawczą jest w pewnych państwach zwyczaj, że monarcha musi wybierać sobie ministrów z łona stronnictw mających większość w izbie poselskiej. Taki system nazywa się rządami parlamentarnymi w odróżnieniu od rządów zwykłych konstytucyjnych (w Austrii i Prusach gdzie monarcha nie jest tym zwyczajem związany. W Rzeszy niemieckiej obecnie następuje powoli parlamentaryzacja rządów. Przy rządach gabinetowych ministrowie, z chwilą gdy tracą większość w izbie poselskiej, muszą się podać do dymisji. Tak w grubych zarysach przedstawia się władza prawodawcza i wykonawcza. Przejdźmy do Sądowej.

Zadaniem władzy sądowej jest określanie po czyjej stronie jest prawo. Jest to funkcja bardzo ważna, dla tego sędzia winien być niezależny od władzy wykonawczej, nawet wtedy gdy ta władza go mianuje. Usunięty lub przeniesiony w inne miejsce może być tylko na zasadzie wyroku sądowego wyższej instancji lub parlamentu. Sędzia nie może być krępowany przy wydawaniu wyroków i w swych czynnościach urzędowych żadną władzą (czyli sędzia nie ma zwierzchnika) — i postępuje tylko w myśl prawa. Jednak władza wykonawcza często stara się wywierać swój wpływ na sądy (mając ogólną kontrolę nad sądami i mianując sędziów). Z drugiej strony społeczeństwo ogranicza władzę koronnych sędziów wybierając na krótkie okresy czasu ławników lub sędziów przysięgłych. W państwie rosyjskim wpływ władzy wykonawczej na sędziów był olbrzymi — tak, że niezależność sędziów bywała często fikcją.

W Stanach Zjedn. Ameryki niezależność sędziów jest posunięta najdalej. Tam też sąd wyrokuje nie tylko w zwykłych sprawach, ale ma prawo orzekać o tem czy dane rozporządzenie jest legalne, a nawet o tem czy ustawa wydana najformalniej przez kongres (parlament) jest zgodna z konstytucją i jeżeli uzna ją za niekonstytucyjną, to w razie sprawy w sądzie, uważa tę ustawę za niebyłą (jest to skutek podziału praw na zwyczajne i konstytucyjne).

Na zakończenie przytaczam odpowiednie artykuły z Konstytucji 3 maja.

Art. V. Trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą to jest: Władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, Władza najwyższa w królu i straży i Władza sądownicza w Jurydykcyjach, na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających.

Art. VI. Izba poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego będzie świątynią prawodawstwa.

Art. VII. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani łomaczyć. Wolno

Bolesław Zawadzki

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY Z WARSZAWY

otworzył kancelarję w ŁOWICZU,

Stary Rynek № 3

przyjmuje we WTORKI i PIĄTKI zrana.

w WARSZAWIE: Nowogrodzka № 2.

jej będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocjacje, oraz tymczasowe potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu donieść winna.

Art. VIII. Władza sądownicza nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą, ani przez króla, lecz przez magistraturę na ten koniec ustanowione i wybierane.

T. Wierusz.

PROWINCJA,

Z chwilą upadku Polski, jako niezależnego państwa — Warszawa przestała być stolicą; nie utraciła jednak dominującego stanowiska w sferze hasel, moralnych nakazów i czynnej inicjatywy. Była i jest reprezentantką największej części dawnej Rzeczypospolitej, stanowiła i stanowi ośrodek kulturalno-towarzyskiego życia, które przez długi czas zastępowało nam życie państwowe. Nic więc dziwnego, że programy polityczne, powstałe w pierwszych tygodniach wojny na gruncie Galicji, z chwilą gdy zabrakło zapory w postaci linii bojowej, przedostały się początkowo głównie do Warszawy i stamtąd to dopiero rozprzestrzeniać się zaczęły na prowincję. Warszawa stała się centrum budzącego się znowu życia państwowego. Śród jej murów powstała i po ciężkiej agonji zmarła wątpla od urodzenia i anemiczna T. R. St., a teraz znowu rozpoczyna swój żywot Rada Regencyjna.

Pozostałe miasta polski — prowincjonalne — muszą się poddać zasadniczemu oddziaływaniu stolicy; decentralizacja w tym względzie jest nie do pomyślenia.

Nie znaczy to jednak, by na prowincji nie miało istnieć, głębszem nurtem płynące, życie społeczne. Z chwilą, gdy Rada Regencyjna rozpocznie na dobre budowę gmachu państwowości — wówczas wszelka niezależna w zakresie miejscowego życia inicjatywa, okaże się nie tylko pomocną, lecz i nieodzowną przy budowie. Przed rzeczywistym Rządem Polskim spiętrzy się tyle trudności, splącze tyle węzłów

gordyjskich, iż niezależne wysiłki ze strony miast prowincjonalnych, jako ośrodków życia mniejszych terytorjów kraju, stanowić będą pierwszy warunek dla pomysłnego usunięcia i rozwikłania tychże.

Historja dni dzisiejszych nie kroczy, lecz bieży siedmiomilowemi krokami; biada temu kto w wyteżonym tym marszu ustanie. Niechże nie zapomina o tem prowincja polska i dołoży wszelkich starań, by zorganizować się w silne, zwarte forpoczty Rządu.

Dotychczas wiele zjawisk wskazuje, że prowincja nie jest zupełnie przygotowaną do niezależnego bytu; że brak jej nawet poważniejszego uświadomienia w granicach własnych niedostatków i potrzeb, brak wyrobienia w wyszukiwaniu środków, mogących złu zaradzić. A cóż dopiero mówić o obejmowaniu szerszych horyzontów, okalających interesy natury ogólnospołecznej.

Rządy moskiewskie głęboko w grunt zapuściły trujące korzenie i nie pozwoliły się pleść w sąsiedztwie nawet wątłym, chwiejnym kwiatkom — inicjatywie w zakresie potrzeb miejscowych.

To też życie nie jednego z naszych miast prowincjonalnych — to karykatura życia: to nieustanny karuzel powikłań między panem Y a panem X, któremu sprzyja pan Z, zagadnień z dziedziny ciasnej moralności i towarzyskiej obłudy (regulatorem — t. zw. opinja!); to splot bezładnych, bezprogramowych wysiłków, wżajem sobie bez żadnej poważniejszej racji przeciwnych; to nieustanne utarczki drobnych ambicyjek poszczególnych jednostek, czy luźnym interesem związanych koterji.

Tak dalej być nie może. Chwila, w której stajemy na progu państwowego bytu, wymaga radykalnej sanacji tych stosunków. Na prowincję polską spada odpowiedzialna rola współdziałania w odbudowie zgliszczy, przyczyn nie wystarczającym jest apatyczne nasłuchiwanie, jakie echa biegną ku nam od strony Warszawy, i wypuszczanie tychże „drugiem uchem“ bez uprzedniego mózgowego i duchowego przetwarzania — prowincja musi szczerze zainteresować się sprawami, roztrząsanymi w centrum kraju, a zarazem wytworzyć i w sobie samej kadry pracowników na niwie społecznej — pracowników istotnych, nie arlekinów czy prestigitatorów, strojących się nieprzystojnie w cudze, pożyczane szaty. Równocześnie w wir życia publicznego wciągnąć należy szare a liczne masy, dotąd od życia tego odsunięte. Prowincja polska jest niezmiernie arystokratyczna — często, aż do śmieszności. Zdemokratyzowanie jej jest nieodzownym warunkiem dla pomysłnej współpracy z Rządem; tą tylko drogą uda się podnieść poziom społecznego życia prowincji, a tym

samym przygotować ją do ważnej a odpowiedzialnej roli, do odegrania której wkrótce powołana zostanie.

Adam Przybylski.

Z Łowicza.

Miły gość. W tych dniach zawitał do Łowicza, celem odwiedzenia przyjaciół, prof. Tadeusz Radliński. Zasłużony profesor, podróżnik i znany autor licznych doskonałych podręczników geograficznych dla szkół średnich i ludowych — został przyjętym z zdziwioną wielką pracą oświatową naszego miasta i troskliwym kierunkiem szkół. Ofiarował też dwa wykłady swoje. W poniedziałek, rano wygłosił wzorową lekcję na kursie II-im Seminarjum Nauczycielskiego na temat „Położenie i kontur Ameryki Północnej”. Bezpośrednio po świetnym wykładzie, prof. Radliński wygłosił odczyt w Gimnazjum Męskim wobec grona miejscowych profesorów z dyrektorami na czele, obu kursów Sem. Naucz. i paru klas Gimn. Męsk. Żywo, plastycznie opowiedziane wrażenia z odbytej podróży przez Atlantyckie do Nowego Yorku, Niagary i San Francisco sprawiły prawdziwą ucztę słuchaczom, którym Szanowny Prelegent przyrzekł ciąg dalszy. Mamy nadzieję, że, jako członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wygłosi w bieżącym sezonie odczyt dla szerszej publiczności, podejmowany przez Oddział łowicki P. T. K.

Z Towarzystwa Krajoznawczego. Trudne warunki: brak światła i opału uniemożliwiały intensywniejszą pracę w naszym Towarzystwie Krajoznawczym. Zarząd krząta się jednak bardzo, aby doprowadzić lokal do stanu używalności, skupić wokoło Towarzystwa całą naszą inteligencję, rozbudzić zainteresowanie w kierunku krajoznawstwa, wznowić i do żywotności pobudzić dawne sekcje: wycieczkową, sportową, towarzyską, słowem połączyć pożyteczne z przyjemnym. Otóż na rozpoczęcie niejako sezonu zimowego Zarząd urządza w dniu 15 b. m. o godz. 5-ej po południu w lokalu Straży Ogniowej pogadankę przyrodniczą, którą przyrzekł łaskawie wygłosić profesor miejscowego Gimnazjum Dr. Rogowski. Mamy nadzieję, że sala będzie wypełniona po brzegi.

Z Komisji Aprowizacyjnej. Skutkiem silnego mrozu, dochodzącego do 7-u stopni Reaumur'a, pewna ilość kartofli, przewożona kolejką z sąsiednich wiosek do Łowicza, uległa przemarznięciu. Kartofle te Komisja Aprowizacyjna sprzedaje mieszkańcom w cenie 8 mk. za korzec.

W czasie trwania mrozów sprzedaż kartofli odbywać się będzie tylko na ćwiartki, z piwnic w posesji p. Kolakowskiego przy ulicy Podrzecznej.

Sprzedaż węgla. Po parotygodniowej pauzie Komisja Aprowizacyjna otrzymała 3 wagony węgla — pospółki, którą zbywa w drobnych tylko ilościach, po cenie 1 mk. 60 fen. za ćwiartkę.

Sprostowanie. Zamieszczoną w jednym z poprzednich № Gazety wzmiankę o sprzedaży przez p. P. Świdarskiego folwarku Grzyb w Sochaczewskim p. Moszkowi Atlasowi uzupełniamy wiadomością, że sprzedaż ta z powodu zerwania układów przez p. Świdarskiego, nie doszła do skutku.

Zmiana własności. W tych dniach p. Müller sprzedał posesję swoją przy ulicy Piotrkowskiej p. Moszkowi Atlasowi

Pogadanka. W dniu 9 b. m., to jest w niedzielę o godz. 3-ej po południu, w lokalu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (Piotrkowska 25) odbędzie się zapowiedziana dwa tygodnie temu pogadanka na temat: „O wodach Królestwa Polskiego i ich bogactwach”. Pogadanki będą odbywać się co dwa tygodnie.

Ofiara. 1) Zebrane za pośrednictwem p. F. Koziańskiego 10 mk. przeznaczone zostały na schronisko dla drobnych dzieci w Łowiczu.

2) złożone przez p. Pawłyszkę Felixa 58 mk. i p. Lewandowską Franciszkę 8 mk. zgodnie z życzeniem ofiarodawców, Redakcja wręczyła dyrektorowi p. Trzcinińskiemu na opłacenie wpisowego za 2-ch uczni miejscowego Seminarjum Nauczycielskiego — mianowicie: Rowińskiego Henryka 40 m., Wnuka Antoniego 26 mk.

3) pozostające w rozporządzeniu Redakcji 10 m. na nędzę wyjątkową, jako reszta od wieńca na trumnę s. p. Michała Wycisłowa, wydano małżonkom Kopeckim, starcom, istotnie zasługującym na pomoc materialną.

Poradnik gospodarski.

O potrzebie zakładania sadów.

Gospodarz, chcąc zdobyć wiedzę zawodową, zwiedza obce kraje, uczęszcza do wyższych szkół, praktykuje w postępowych gospodarstwach, a po kilku latach, zdobywszy doświadczenie, wraca na zagon rodzinny, by podnieść wydajność ziemi żywnościelki, by ją utrzymać i przysporzyć jej sobie. Nie ustając w pracy, ciągle myśli o nowych ulepszeniach i walczy z kapryśną przyrodą. Praca zawodowa przy korzystnych warunkach przyniesie mu może błogie owoce. Dobre ceny na zboże, spowodowane clami ochronnymi, zapewniają nam dobrobyt; w razie jednak upadku celi musiałby niejeden z nas się ograniczyć w wydatkach, a wielu niestety mogłoby się nawet zachwiać majątkowo. Pomniejszenie dochodów nie ograniczy pracy mężczyzn. Będą zmuszeni jeszcze więcej wysilać rozum lub mięśnie, by wyciągnąć z ziemi potrzebne dochody. Kobiety zadaniem im dopomóż w ciężkiej pracy. Nie mamy szkół i uniwersytetów, gdzieby nas uczyli, jak dochodami pobocznymi przyczynić się do podniesienia dobrobytu w rodzinie. Obowiązkiem naszym przeto samym się kształcić, nie gardzić żadnym środkiem prowadzącym do wiedzy, a zdobytem doświadczeniem dzielić się z współziemiankami. Dlatego pomówmy o zakładaniu sadów jako jednym z najważniejszych czynników do osiągnięcia pokaźnego dochodu.

Im większą ma kto rentę do wygospodarowania z ziemi, tem bardziej powinien o to dbać, by jego majątek nie miał nieużytków. Wprawdzie gospodarstwo rolne bardzo wysoko stoi i dziś nie mamy pól leżących odłogiem; ale ktoś nie zna łączek za suchych, nie nadających się jednak pod uprawę ziemiopłodów, po których tylko chodzą gęsi inny drób, tak zwanych pastwisk coraz u nas rzadszych? Któż nie ma drogi, którąby można obsadzić, albo rowu większego lub kawałka ziemi zanadto górzystego, gdzie zboże tylko marne się udaje. Z owoców mógłby mieć ładny dochód, a pastwiska dla gęsi nie straci, bo między drzewami trawa także rośnie.

Mówiąc o sadach, należy dodać parę słów o zakładaniu szkółek owocowych. Zawsze korzystniej jest

sadzić własne drzewka, wychowane w tym samym klimacie i podobnej glebie, niż kupować z daleka drogie okazy niepewnego pochodzenia. Wychować tyle drzewek, ile dla siebie potrzebujemy, nie sprawia wielkiego trudu i przy dobrej chęci można się tego nauczyć.

Najprzód trzeba pomyśleć o wyprodukowaniu dziczek i w tym celu zbierać pestki owocowe lub sprowadzić je od handlowego ogrodnika. Siejemy na wiosnę, więc nasienie zbierane poprzedniego lata, trzeba zimą dobrze przechować, najlepiej zakopać z doniczką w ziemię. Wiosną poprzednią zregulowane zagonki dobrze wymierzić nawozem stajennym, nawóz przykopać i w świeżą ziemię włożyć nasienie możliwie małą, aby się kielek młody zbyt nie osłabił przebijaniem przez ziemię. Odtąd trzeba czuwać nad roślinkami, w razie zaś nadchodzącego mrozu osłonić cienką warstwą słomy, a zawsze przestrzegać czystości wrywając chwasty i duszącą trawę. Dopiero dziczki dwuletnie można przesadzić do właściwej szkółki, gdzie w tym samym lub w następnym roku mogą być uszlachetnione.

Kto chce sobie oszczędzić pracy, ten sprowadza gotowe dziczki dwuletnie. Na szkółkę trzeba wybrać miejsce zaciszne z ziemią odpowiednią, nie za mocną, przepuszczalną; dobrze ją wymierzić nawozem stajennym, albo w braku jego, kompostem, pamiętając, że nawóz stajenny działa przez 3 lata, a kompost tylko jeden rok; więc po roku trzeba znowu dodać pokarmu, najlepiej w postaci saletry chilijskiej i powtarzać to przez pierwsze 3 lata. Gnojówka nie dobra pod szkółkę. Działanie jej wprawdzie szybkie, ale bardzo krótkotrwałe. Ziemię najlepiej już jesienią zregulować, przesypując ją nawozem. Ścieżki między zagonami można zwyczajnie skopać. Następnie szkółkę ogrodzić siatką drucianą lub płotem z gałęzi. Na wiosnę dziczki na zregulowanych zagonach zasadzone, będą dobrze rosły i po roku podatne są do uszlachetniania.

(O szczepieniu w następnym numerze).

Utrzymanie obuwia.

Od należytego obchodzenia się z obuwem zależy jego trwałość. Zdjąwszy je z nóg, zaraz z kurzu lub z błota oczyścić, podeszwę codziennie wysmarować olejem lnianym lub innym roślinnym (nigdy tłuszcem zwierzęcym szybko się psującym), wierzch zaś cienko pociągnąć pastą lub czernidłem i zaraz oczyścić aż do połysku. Raz na 10 dni letnią wodą zmyć czernidło, wierzch zaś nasmarować olejem lnianym i tak nasmarowane zostawić kilka dni, poczem czernić czernidłem jak zwykle. Przemoczone obuwie naciągnąć na kopytko lub w braku tegoż, by formy nie straciło, wypchać twardo papierem lub szmatkami, albo słomą, niech tak zwojna i zdala od pieca wysycha. Posmarować je całe olejem lnianym i na drugi lub trzeci dzień poczernić, jak zwykle. Buciki przechować w suchym miejscu, a gdy spleśniały, wytrzeć ściereczką i nasmarować olejem terpentynowym z dodatkiem kamfory. Używają wazeliny do smarowania bucików i butów, ale od niej skóra pęka. Pół kg. oleju lnianego wystarcza na pół roku.

Jak uczynić buty nieprzemakalnymi?

Pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje 60 g. łożu lnianego, 20. wosku i 16

g. żywicy i topi to razem na wolnym ogniu, pilnie mieszając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmiesza, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie, smaruje się całe tym płynem raz koło razu wierzch i podeszwy, używając do tego pędzla. Jeżeli obuwie jest starannie posmarowane, to choćby i godzinę stać w wodzie, obuwie nie przepuści wody.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Oryginalny sposób przemykania. Pewnego dnia późnym wieczorem jechał drogą wiodącą do Sopot wóz, na którym, o ile było można rozpoznać, siedziały trzy osoby, dwóch mężczyzn i kobieta. Nikt nie zauważył nic podejrzanego na wozie, tylko żandarm strzegący dróg zbliżył się i zapytał podróżnych o nazwiska. Jeden z mężczyzn dał odpowiedź zadowolającą, poczem zwrócił się z tem samem zapytaniem do kobiety, która atoli milczała. Zniecierpliwiony urzędnik poświecił sobie latarnią i ze zdumieniem spostrzegł, że osoba siedząca w środku nie była kobietą, lecz tłustą świnią, ubraną w suknie kobiece. Świnię oczywiście skonfiskowano.

(Gaz. Narodowa).

TELEGRAMY.

Zawieszenie broni osiągnięto. Berlin (WAT). Komunikat urzędowy biura Wolffa: Upelnomocnieni przedstawiciele najwyższego kierownictwa armji Niemiec, Austro-Węgier, Turcji i Bułgarii zawarli dnia 5 grudnia z upelnomocnionymi przedstawicielami najwyższego kierownictwa armji rosyjskiej umowę piśmienną o zawieszeniu akcji wojennej na przeciąg dni 10-ciu, obowiązującą na wszystkich frontach wspólnych. Początek zawieszenia broni ustalono na dzień 7 grudnia o godz. 12-iej w południe. Termin dziesięciodniowy ma być użyty w tym celu, aby doprowadzić do końca rokowania o zawieszeniu broni. W celu ustnego złożenia sprawozdania o dotychczasowym rezultacie, część delegacji rosyjskiej udała się na kilka dni do Rosji. Posiedzenia komisji odbywają się w dalszym ciągu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Maturzysta 8-mo kl. Gimnazjum poszukuje kondycji lub lekcji. Wiadomość w Redakcji.

Zgubiono w zeszłą niedzielę przed kościołem po-Pijarskim binokle (okulary) w oprawie stalowej. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrócenie takowych do p-ni Rychterowej, ulica Podrzeczna, dom p. Janczego.

Do sprzedania jest prawie nowe pianino w cenie 1000 mk. Wiadomość: p. Adamski dom p. Trawińskiego na Końskim Targu.